Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok IX. Lwów-Kraków, styczeń-luty 1936 Nr. 1 i 2

POŁOŻNA

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH MAŁOPOLSKI.

MIESIĘCZNIK

adm. 19/V

Treść numeru:

Uwaga: Numer obecny zawiera zeszyt za styczeń i luty.

Prenumerujcie i rozszerzajcie następujące pisma:

I. Czasopisma zawodowe:

1) „POŁOŻNA“. — Miesięcznik, organ zawodowych stowarzyszeń położnych. — Lwów, ul. Pijarów 4. — Przedpłata roczna: 6 zł., półroczna 3 zł.

2) „PIELĘGNIARKA POLSKA“. — Miesięcznik Polskiego Stow. Pielęgniarek Zawodowych. — Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Przedpłata roczna: 6 zł., półroczna 3 zł.

II. Czasopisma przeciwalkoholowe (abstynenckie):

3) „TRZEŹWOŚĆ“. — Miesięcznik ilustrowany, organ Polskiego Tow. walki z alkoholizmem „Trzeźwość“, Koła Lekarzy Abstynentów i Abstynenckiej Ligi Kolejarzy. — Warszawa, Rynek Starego Miasta 38. — Przedpłata roczna: 6 zł., półroczna 3 zł.

4) „ŚWIT“. — Miesięcznik poświęcony zwalczaniu alkoholizmu, organ Związku Katolików Abstynentów, Związku Księży Abstynentów, Związku Nauczycieli Abstynentów i Kół Młodzieży Abstynenckiej. -- Poznań, ul. Podgórna 12 B. (Konto P. K. O. 200-421). — Przedpłata roczna: 4 zł., kwartalna 1 zł.

III. Czasopismo poświęcone krzewieniu higieny i ratownictwu:

5) „POLSKI CZERWONY KRZYŻ“. — Miesięcznik, oficjalny organ Pol. Czerwonego Krzyża. — Warszawa, ul. Smolna 6. — Przedpłata roczna: 5 zł.

6) „NA STRAŻY ZDROWIA“. — Miesięcznik popularny poświęcony krzewieniu higieny wśród najszerszych sfer ludności, zwłaszcza na wsi. Organ Pol. Tow. Higienicznego w Warszawie, ul. Karowa 31. — Przedpłata roczna 3 zł.

7) „ZDROWIE“. — Dwutygodnik poświęcony higienie publicznej. Organ Pol. Tow. Higienicznego w Warszawie, ul. Karowa 31. — Przedpłata roczna 18 zł., kwartalna 4.50 zł.

IV. Czasopismo poświęcone pracy kulturalno-oświatowej:

8) „PROGRAM PRACY T. S. L.“ — Miesięcznik popularny ułatwiający pracę w Kołach wiejskich, Czytelniach i świetlicach T. S. L., wydawany przez Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej. — Przedpłata roczna 2 zł. — Lwów, ul. Czarnieckiego 1, II. p.

9) „NASZA PRACA“. — Tygodnik informacyjny i oświatowy wydawany przez Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie (ul. Czarnieckiego Nr. 1, II. p.) — Przedpłata roczna: 3 zł., półroczna 1.50 zł.

10) „GŁOS GOSPODYŃ WIEJSKICH“. — Dwutygodnik poświęcony sprawom gospodarczym i oświatowo-kulturalnym kobiety wiejskiej, organ Związku Kół Gospodyń Wiejskich południowo-wschodnich województw we Lwowie (ul. Sienkiewicza 3, III p. tel. 111-25). — Przedpłata roczna: 2.40 zł., półroczna 1.20 zł.

Wszystkie nasze członkinie powinny starać się czytać stale powyżej wymienione czasopisma, niezbędne do dalszego kształcenia się zawodowego i społecznego!

POŁOŻNA

Organ Stowarzyszenia Zawodowego
Położnych Małopolski

Rok IX.



LWÓW — KRAKÓW

1936.

Spis rzeczy.

ARTYKUŁY LEKARSKIE I SPOŁECZNO ORGANIZACYJNE:

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Z PRAKTYKI.

RUCH ORGANIZACYJNY.

RÓŻNE.

ROK IX. STYCZEŃ-LUTY 1936 Nr. 1 i 2.

POŁOŻNA

MIESIĘCZNIK

ORGAN STOW. ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH MAŁOPOLSKI LWÓW—KRAKÓW

Cena pojedynczego numeru **60 groszy,** w przedpłacie kwartalnej **Złotych 1·50**



Redakcja i Administracja: Lwów, Pijarów L. 4. Telefon 201-26 i 288-50.

Redakcja na Kraków ul. Kopernika L. 17, Telefon Nr. 102-65

KULCZYŃSKA M. (Lwów).

Położna w Polsce.

Każda praca ludzka składa się z dwu elementów, a mianowicie: z nastawienia idealnego, uczuciowego i t. zw. „szarej roboty". Człowiek, stojący z boku, dostrzega zazwyczaj w obcej mu pracy drugiego człowieka, albo jeden, albo drugi z tych momentów — jako dominujący. Jeżeli czytamy piękny, krótki wierszyk Pawlikowskiej, widzimy w nim rezultat natchnienia — a nie wiemy zupełnie, ile poetka włożyła w niego „szarej roboty" — taki jest bowiem efekt wysiłku poetyckiego.

Pomyślmy teraz o pracy położnej: widzimy ją jako „taką osobę", która spełnia cały szereg wiadomych nam czynności — uważanych niejednokrotnie za poniżające nawet przez te kobiety, które ich w danej chwili potrzebują.

Wspominamy z niechęcią o tem, że w domu jest z nią dużo kłopotu i niewygody, że czasem nawet trzeba zakwestjonować jej uczciwość, dyskrecję i charakter. Utrwalił nam się w pamięci jej wysiłek głównie od strony „szarej pracy“ – a uchyla się z pod naszej uwagi cała idealna strona jej zawodu.

Zapominamy łatwo, iż położna była naszą towarzyszką i opiekunką w ciężkiej, bolesnej i denerwującej dobie, że w rękach jej leżało życie nasze i naszego dziecka, że od jej zawodowych kwalifikacyj, dobroci jej serca, poczucia odpowiedzialności i ludzkiej uczciwości zależy w znacznej mierze wspomnienie o każdym przebytym przez nas porodzie.

Czy stanowisko takie jest sprawiedliwe?

Czy nie krzywdzimy tych kobiet?

Zawód położnej uważam za piękny i dający wiele uczciwych wzruszeń.

Zawód położnej jest to taki zawód, w którym pracując, można robić bardzo wiele dobrego — a jeszcze więcej złego: daje on bowiem dużą samodzielność i równie dużą — a nawet większą od samodzielności — odpowiedzialność.

Jest to zawód „czystych rąk“ w dosłownem i przenośnem rozumieniu tego określenia.

Stan naszej polskiej rzeczywistości jest w tej dziedzinie bardzo daleki od ideału, a powody — a zwłaszcza fatalne skutki tego stanu rzeczy — za mało są znane ogółowi społeczeństwa.

Praca położnej wymaga dużych kwalifikacyj moralnych i dużo sił fizycznych.

Jeżeli chodzi o kwilifikacje moralne, to położna ma być osobą bardzo uczciwą, stojącą na wysokim poziomie etycznym, powinna mieć dobre serce i zrozumienie dla cierpienia, powinna być cierpliwa i delikatna w obejściu — a jednocześnie musi się szybko orjentować i być stanowczą, gdy zachodzi tego potrzeba. Musi być dyskretna, gdyż ma stały dostęp do najbardziej intymnych tajemnic życia kobiety i jej domu; musi mieć wyczulone poczucie odpowiedzialności — gdyż w rękach jej spoczywa życie matki i dziecka, nie wolno jej przytem nigdy zapominać o tem, co wolno robić — a czego nie wolno — choćby

może potrafiła. Musi być odporna na różnego typu pokusy — ma przecież dostęp do pewnych środków lekarskich i z praktyki zna dobrze anatomję i fizjologję części rodnych kobiecych. Nie wolno jej denerwować się i tracić głowy w żadnej sytuacji, musi być przytomna nawet wtedy, gdy nie spała dobę lub więcej; musi umieć pracować fizycznie, stać długo — bez zmęczenia, jeść wtedy, gdy może — a nie wtedy, gdy odczuwa głód i nigdy nie zapominać o tem, że w każdej godzinie dnia i nocy być musi — na skinienie. Bez względu na to, czy ma jakieś osobiste zmartwienie, czy radość w domu, czy jest święto — czy dzień powszedni — wszystkie prywatne sprawy stłumić musi w sobie i być gotową, gdy ją wezwą do rodzącej.

Jakże bezradna i wylękniona jest każda, pierwszy raz rodząca kobieta i jak bardzo czuje się zależna od położnej! I jeszcze jedno zasadnicze wymaganie: wszystkie potrzebujące jej kobiety muszą być dla położnej jednako ważne, czy jest to dobrze traktująca ją i dobrze płacąca dama, czy bezdomna nędzarka, złodziejka lub prostytutka — położna ma w nich wszystkich widzieć cierpiącą kobietę, której nieść trzeba pomoc. Zawód położnej szarpie nerwy, ma ona tak częsty kontakt z tragedjami, zwłaszcza u t. zw. „wolnych matek", które niejednokrotnie nie mają żadnej opieki i pieniędzy, a po odbyciu porodu nie wiedzą zupełnie, co zrobić z sobą i za co chować i karmić dziecko. A jest tych wolnych matek i nieślubnych dzieci tak dużo w Polsce!

Ideał położnej jest więc niełatwy do zrealizowania w praktyce życia.

Nie traćmy wiary, iż jest w Polsce dużo kobiet, posiadających takie właśnie cechy charakteru — mało jest jednak wśród tych kobiet takich — które chciałyby poświęcić się pracy położnej. Tak się w Polsce ułożyły dziwnie stosunki, że dotychczas na położne szły u nas naogół albo takie kobiety, które nie nadawały się do „niczego lepszego" — albo takie, które na skutek jakiegoś załamania linji życiowej znalazły się w krytycznej sytuacji i szybko musiały zacząć zarobkować.

Że nie jest to dobrze, wiedzą o tem wszyscy ci, którzy z pracą niesumiennych lub niekwalifikowanych położnych mają kontakt. Wiedzą o tem w pierwszym rzędzie

lekarze, zarówno szpitalni, jak prywatnie praktykujący i tem tłumaczyć należy ich ustosunkowanie się do ogółu położnych: ustosunkowanie bardzo krytyczne i bardzo wyniosłe.

A jak wygląda stosunek społeczeństwa do tego niedocenianego i niewdzięcznego zawodu? Jest negatywny — to nie ulega wątpliwości, a w pewnych środowiskach, na wsi, w chłopskiej chacie — wręcz wrogi!

Pracująca na wsi położna ma do zwalczania cały szereg przesądów i zabobonów, które urągają elementarnym pojęciom higjeny. Zalecania położnej uważa ludność za niepotrzebne nowatorstwo: chłopi są, jak wiadomo, bardzo konserwatywni, wolą więc pomoc t. zw. „babki".

Położną wzywa się z reguły wtedy, gdy jest już źle: gdy jest gorączka, krwotok, drgawki, gdy łożysko nie odchodzi — nieraz od kilku godzin po porodzie — i w takiej sytuacji położna nie może odmówić pomocy lub bezradnie załamać rąk. Pracuje w warunkach fatalnych zwłaszcza na Kresach wschodnich, często obok rodzącej zastaje krowę lub świnię w tej samej kurnej izbie, niema przegotowanej wody, ani miejsca, ani światła, a kobieta leży na barłogu poobkładana brudnemi szmatami i pojona wódką.

W takich warunkach położna ma prowadzić poród aseptycznie i jest tak samo odpowiedzialna za życie matki i dziecka — jak położna, pracująca w warunkach idealnych: to zn. w zakładzie położniczym. Pacjentki wiejskie są niekąpane od niepamiętnych czasów, przeważnie zawszone — a jakże często z kiłą, rzeżączką lub świerzbem! W domu niema nieraz kawałka czystego płótna na zawinięcie nowonarodzonego dziecka, a izba pełna jest życzliwych i rozgadanych sąsiadek.

Do redakcji naszego zawodowego pisma „Położna" przychodzą ciągle rozpaczliwe listy z prowincji z opisami takich warunków pracy i wołaniem o pomoc — do Związku, do społeczeństwa. Doprawdy zgroza ogarnia, gdy sobie uświadomimy, w jakich warunkach rodzi się ogół dzieci na wsi.

Ale to jeszcze nie wszystko. Ogólna liczba położnych jest w Polsce zbyt mała — a rozmieszczenie ich bardzo nierównomierne.

Wielkie ośrodki miejskie jak Warszawa, Lwów, Kra-

ków, Wilno, Łódź, Poznań — mają nadmiar położnych. Zaznacza się na tym zawodzie zjawisko ogólnie występujące w Polsce i ogólnie znane: miasta przesycone są fachowcami wszelkich kategoryj — a prowincja grzęźnie w stanie zupełnego zaniedbania.

Muszę zaznaczyć, iż w miastach pozostają siły najlepsze, które pracując stale pod okiem lekarza doskonalą się w miarę lat w swojej specjalności i mają naogół bardzo dobre techniczne warunki pracy, w pierwszym rzędzie w zakładach położniczych, a naogół także i w domach prywatnych.

Nadewszystko zaś w każdej chwili pomoc w postaci wezwanego telefonicznego pogotowia ratunkowego lub lekarza prywatnego, czy z Ubezpieczalni.

Na prowincji natomiast — szczególnie w mniejszych ośrodkach daje się dotkliwie odczuć brak położnych, a kwalifikacje ich zarówno co do poziomu umysłowego i moralnego — jakoteż kwalifikacje zawodowe pozostawiają bardzo dużo do życzenia.

Przytoczę kilka cyfr dla orjentacji. Przyjmuje się za normę, iż prywatnie praktykująca położna może przyjąć i dobrze obsłużyć 50 — 60, a maksymalnie 90 porodów rocznie — o ile nie ma dalekich rozjazdów.

Jeżeli zestawimy ilość położnych w poszczególnych województwach i porównamy z ilością porodów — wychodzą cyfry wręcz dziwne i głęboko zastanawiające — oto na jedną położną przypada:

w	województwie	poznańskiem	139	porodów
„	„	warszawskiem	172	„
„	„	lubelskiem	390	„
„	„	poleskiem	540	„
„	„	nowogródzkiem	804	„
„	„	wołyńskiem	1168 !	„

Proszę porównać w świetle tych cyfr województwo poznańskie i wołyńskie. Jakiż jest to wymowny obraz poziomu cywilizacji, kultury i zamożności tych dwu dzielnic i jaka wymowna różnica!

Skutek tych stosunków na prowincji jest taki, iż przeważająca ilość kobiet rodzących obsłużona jest przez „babki wiejskie“, które odbierając dziecko, stosują sobie tylko właściwe, a bardzo dziwne praktyki jak: obkadza-

nie rodzącej ziołami, smarowanie pochwy i brzucha brudnym oczywiście palcem, zanurzonym poprzednio w masle lub oleju, poją rodzącą i położnicę wódką, dziecku dają pić i polewają je wódką — no a i same nie gardzą przytem poczęstunkiem!

I cóż dziwnego, iż wobec takich faktów, stwierdzanych wielokrotnie, umiera tak wiele kobiet wiejskich na gorączkę połogową i inne powikłania, i że najwyższy procent śmiertelności przypada na noworodki w pierwszym tygodniu życia.

Wskutek tego stanu rzeczy spada naturalny przyrost ludności, mimo, iż kobiety nasze odznaczają się wielką zdolnością rozrodczą, w porównaniu z kobietami innych narodowości.

Przykład ten ilustruje jasno, jak bardzo omawiane przezemnie zagadnienie zahacza o szerokie problemy społeczne — takie, jak przyrost ludności, zdrowie matek i dzieci i inne sprawy, które są u nas ciągle jeszcze słabemi punktami w życiu zbiorowem.

Położne należałoby użyć do walki z gruźlicą, kiłą i rakiem — trzeba bowiem wiedzieć, iż pomiędzy położną a jej pacjentką wytwarza się atmosfera zaufania i łatwość zwierzeń, dzięki czemu możnaby chwytać niejedno zło w zarodku i przeciwdziałać mu skutecznie. Są jeszcze inne dziedziny, w których pracować mogłyby inteligentne i uspołecznione położne, jak n. p. walka z alkoholizmem na wsi i sprawa opieki nad matką i dzieckiem, zwłaszcza nad matką niezamężną i dzieckiem nieślubnem — nie mogę jednak w tej jednej pogadance wyczerpać wszystkich braków i potrzeb życia kobiety-matki w Polsce.

Stosunki, panujące w województwie lwowskiem opiszę dokładniej gdyż nam Lwowiankom, pracującym w tej dzielnicy powinny być najdokładniej znane.

Wtedy dopiero, gdy znamy dane zagadnienie do gruntu — objąć możemy całokształt spraw z niem związanych i wysilić się pozytywnie w kierunku poprawy istniejącego stanu rzeczy. Wiele jest u nas kobiet ofiarnych, pełnych dobrych chęci i ogarniętych wewnętrzną potrzebą t. zw. pracy społecznej. Polacy są narodem zdolnym, a cechą ich umysłowości jest pewna łatwość generalizowania pojęć. Ma to swoje dobre strony, gdyż daje szerokie

wejrzenie na problem. Okazuje się jednak, że w praktyce życia niezbędne są wiadomości fachowe, i ideowo usposobiony fachowiec ma lepsze wyniki pracy, niż najbardziej zapalony amator — to się samo przez się rozumie. Dlatego też ja, obrawszy sobie — po kilkoletnim namyśle i szukaniu wokoło, jeden dział niedoli kobiecej, jako naczelny ideał, któremu poświęcić warto cały zasób sił, uczucia i pracy — zaczęłam od zawodowych studjów. W przyszłości mam zamiar poświęcić się wyłącznie zagadnieniom, związanym ze znajomością tego zawodu i tego terenu pracy — co mam nadzieję — uchronić mnie powinno przed rozpraszaniem się i amatorskiem zdobywaniem doświadczenia.

Obecna lwowska szkoła położnych jest państwową szkołą zawodową, umieszczoną przy oddziele położniczym Szpitala Powszechnego.

Nauka trwa dwa lata.

Uczennice, wstępujące do naszej Szkoły obowiązuje zasadniczo świadectwo ukończenia 7-klasowej szkoły powszechnej, wiek między 18-35 lat, uzdolnienie fizyczne i umysłowe i nienaganne prowadzenie się, potwierdzone świadectwem moralności. Jak wiadomo, w Polsce obowiązuje od lat 10-ciu siedmioklasowa szkoła powszechna, my mamy jednak uczennice także i takie, które mają tylko 4 klasy, lub nawet mniej, niż 4 klasy szkoły powszechnej.

Przyjmowanie kandydatek o tak niskiem wykształceniu wstępnem jest koniecznością, wynikającą z obecnej konjunktury — lepiej jest bowiem, by na wieś wróciła uczennica z ukończoną szkołą położnych po 4-ch lub 3-ch klasach szkoły powszechnej i pracowała jako dyplomowana akuszerka, niż by zamiast niej czynna była „babka wiejska“, o metodach pracy której mówiłam przed chwilą.

Zaznaczyć muszę z naciskiem, iż w Szkole naszej pracuje się bardzo intensywnie i ofiarnie nad podniesieniem poziomu uczenic.

Czynne jest Koło grunwaldzkie T. S. L., w którem grupują się ludzie dobrej woli i gorącego serca z prof. Żurawskim na czele.

Cały szereg uczennic dorabia dalsze klasy w szkole

Staszica i wyjdzie od nas ze świadectwem ukończenia 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uczennice mieszkają w specjalnym internacie mieszczącym się w gmachu bursy imienia Boberskiej, gdzie mają idealne warunki higjeniczne i warunki do nauki. Mają świetlicę, w której prowadzi się dla nich pogadanki o charakterze ogólno-kształcącym i społecznym. Trzeba wiedzieć, iż wiele z nich dysponuje budżetem miesięcznym w wysokości 30—40 zł., a są i biedniejsze — mające 15—20 zł. miesięcznego dochodu. Mieszkając „na mieście" t. zn. gdzieś kątem w suterynie, byłoby koniecznością życiową zmuszone do deprawacji moralnej i upadku — dla poprawy swych warunków materjalnych; byłyby narażone na cały szereg chorób zakaźnych i wogóle na zgubny wpływ pewnego środowiska miejskiego. Przed tem wszystkiem broni się te dziewczęta, rekrutujące się głównie z prowincji i nieświadome niebezpieczeństw dużego miasta.

I istotnie — uderzającym jest fakt, jak poziom uczenic wstępujących różni się od poziomu uczenic wychodzących ze Szkoły, po upływie dwu lat solidnej pracy.

Obecnie zaznacza się zmiana na lepsze w cenzusie uczenic; na moim roku są cztery maturzystki z kresów wschodnich, kilka z ukończonemi 5-ma i 6-ma klasami gimnazjalnemi, jedna z maturą seminarjalną, jedna była nauczycielka robót i t. p. Zaznaczyć muszę, iż przyjmuje się przedewszystkiem kandydatki wiejskie, polecane przez Wydziały Powiatowe i przez gminy — i te, po ukończeniu Szkoły powracają do swoich miejscowości, jako egzaminowane położne.

Mówię o tem obszerniej, by podkreślić ewolucję szkolenia położnych — która to ewolucja w skrócie przedstawia się następująco:

Pierwsza szkoła położnych w Polsce zorganizowana została z prywatnej inicjatywy p. Anny Jabłonowskiej, wojewodziny bracławskiej, która około r. 1780 założyła w swoich dobrach w Siemiatyczach „szkołę babienia" dla swoich poddanek, utrzymywaną własnym kosztem. Nauka była prowadzona wyłącznie poglądowo, gdyż w owych czasach wiejskie kobiety nie umiały pisać ani czytać. Fakt założenia takiej właśnie szkoły przez wielką damę, reprezentantkę zachodniej kultury wieku oświecenia jest bar-

dzo znamienny: jako osoba postępowa i uspołeczniona, o dużych aspiracjach, zdawała sobie sprawę z tego, jak ważną jest umiejętna pomoc przy licznych porodach kobiet wiejskich.

Za czasów rządów austryjackich powstała za panowania Józefa I. w r. 1783 szkoła położnych we Lwowie; była to jedyna szkoła w Galicji z językiem wykładowym polskim. Każda kandydatka musiała być matką, przyjmowano analfabetki, kurs trwał trzy miesiące.

W połowie XIX w. przedłużono naukę do 6-ciu miesięcy. Po objęciu zarządu szpitali galicyjskich przez Wydział krajowy po r. 1870 naczelny lekarz krajowy dr. Stella-Sawicki, wyszkolony na wzorach francuskich, wprowadził 9-miesięczny kurs nauczania położnictwa z wymaganiem umiejętności czytania i pisania po polsku, bez żadnych innych kwalifikacji.

Ten stan rzeczy przetrwał do r. 1930.

Nowa ustawa polska z r. 1928, tak o położnych, jakoteż o szkołach położnych, wprowadza od r. 1930. dwuletnią szkołę — z cenzusem ukończenia conajmniej 7 kl. szkoły powszechnej.

W ub. roku przeszły wszystkie uczenice miesięczny kurs obrony i ratownictwa przeciwgazowego w ciągu roku szkolnego — zakończony egzaminem. W ostatnim roku szkolnym 1935/36. wprowadzono, przy przyjmowaniu uczenic, badania psychotechniczne, ma to duże znaczenie praktyczne, gdyż zawód położnej wymaga wrodzonej inteligencji i bystrości umysłu.

Należy się liczyć z faktem, iż nie można usuwać od zawodu położnej, kobiet pochodzących ze wsi, znają one bowiem środowisko wiejskie i są odporne na trudy, wynikające z pracy w warunkach wiejskich. Należałoby jednak wśród kobiet wiejskich wybierać jako kandydatki do szkół położnych — osoby uczciwe i inteligentne. Jest tu wdzięczny teren pracy dla pań ze środowiska ziemiańskiego, opiekujących się kółkami gospodyń i dziewcząt wiejskich.

Jeżeli chodzi o pragmatykę służbową, to położne zaliczają się do t. zw. zawodów wolnych, są zrzeszone w dzielnicowe związki, podlegają obowiązkowi przeszkolenia co 5 lat. Podlegają bezpośrednio władzy i kontroli

lekarza powiatowego i tam się rejestrują. Położna okręgowa płatna jest przez Wydział Powiatowy lub przez Zarząd Gminy. Płaca waha się od 10 — 40 zł. miesięcznie, zato położna jest obowiązana przyjmować porody u najbiedniejszych gminy bezpłatnie; gospodarz zamożniejszy daje zwykle jedzenie i płaci 2 — 6 zł., wyjątkowo 10 zł. za poród. Ubezpieczalnia społeczna zwraca 15 — 25 zł. za poród osoby ubezpieczonej, województwo płaci 20—25 zł. za poród u żony funkcjonarjusza państwowego. Położna, pracująca w szpitalu lub klinice ma średnio 100—120 zł. miesięcznie i zwykle mieszkanie. Położna w prywatnym zakładzie położniczym ma płacę zależnie od umowy, zwykle około 150 zł. miesięcznie, niejednokrotnie przytem wikt i mieszkanie.

Położne w większych miastach praktykujące prywatnie, t. zw. „wolno-praktykujące", o ile mają dobre imię, wyrobione stosunki i poparcie lekarza — zarabiają dobrze. W dobie dobrej konjunktury ekonomicznej zarabiała wzięta położna we Lwowie do 1000 zł. miesięcznie; obecnie w dobie ogólnego kryzysu zarobki te spadły do 1/3 a nawet do 1/4, ale jeszcze i teraz zdarzają się porody po 100 — 150 zł. Każdy wolny zawód daje pewien odsetek ludzi, którzy dobrze zarabiają — losem tych położnych nie mamy powodu zajmować się bliżej, choć i tu wskazanem byłoby może pewne przewartościowanie w doborze osób. Zarówno jednak warunki pracy, jak wynagrodzenia położnych okręgowych wymagają zmiany na lepsze, tak ze względu na nie same, jak na znaczenie ich pracy na prowincji.

Ciekawą jest rzeczą, iż w Rosji położnemi zostawały osoby inteligentne, nieraz z bardzo dobrych rodzin, które po 4-ch lub 6-ciu klasach gimnazjalnych kończyły 4-letnią szkołę felczarsko-akuszeryjną. Jeszcze teraz na naszych ziemiach wschodnich pracują położne z rosyjskich szkół; dzięki wyższemu cenzusowi zawodowemu płatne są lepiej; położna okręgowa na ziemiach wschodnich ma 50—100 zł. miesięcznie i ludność odnosi się do niej z szacunkiem i uznaniem.

Województwo lwowskie obejmuje 27 powiatów, które zamieszkuje dwa i pół miljona ludności. Każdy powiat dzieli się na ogręgi położnicze; powiat lwowski ma 26 okręgów położniczych przy 165.000 ludności — na co

przypada blisko 100 położnych, to znaczy jedna położna na 1650 mieszkańców.

Miasto Lwów na 325.000 mieszkańców ma 450 położnych (t. zn. jedna położna na 725 mieszkańców) — a zatem stanowczo za dużo!

W krajach zachodnich, jak n. p. Niemcy przyjmuje się, iż jedna położna powinna przypadać na 2000 mieszkańców — przyczem zważyć należy, iż dobrze rozbudowane szpitalnictwo, drogi, sieć kolejowa i inne nowoczesne środki komunikacyjne mają tu ogromne znaczenie.

Na terenie Polski mieszka 33.000.000 ludności a na to jest plus — minus 10.000 położnych, czyli wypada jedna położna na 3.300 mieszkańców — przy: fatalnych środkach komunikacyjnych, małej ilości zakładów położniczych i nierównomiernem rozmieszczeniu położnych na terenie Państwa.

Słyszy się niejednokrotnie, iż położna jest typem pomocy sanitarnej skazanym w przyszłości na zagładę. Zanim jednak nastąpi w Polsce stan tak idealny, by każda kobieta rodziła w zakładzie położniczym pod opieką lekarza, zanim staniemy na poziomie takiej zamożności, cywilizacji, kultury i ogólnego uświadomienia — możemy śmiało twierdzić, iż położne są i będą w Polsce potrzebne! Możemy śmiało agitować za tem, by do szkół położnych wstępowały osoby z wyższemi kwilifikacjami, niż to ma miejsce dotychczas!

Na korzyść wybierania tego zawodu przemawiają dwa argumenty zasadnicze:

1) położnych jest w Polsce za mało — każda więc uczenica ma pomyślne widoki znalezienia pracy zarobkowej po krótkim okresie studjów — tanich, dzięki przymusowi mieszkania w internacie.

2) Jest to zawód uprawiany wyłącznie przez kobiety, mimo więc niezbyt dobrych ekonomicznych warunków pracy, odpada na terenie walki o byt jedna trudność: konkurencja z mężczyzną, fakt, który jest niemal nieunikniony przy uprawianiu innych zawodów.

Reasumując w kilku punktach to, co powiedziałam — wyobrażam sobie jaśniejszą przyszłość w tej dziedzinie pracy kobiecej — uzależnioną od następujących przeobrażeń:

1) Zmiana elementu, z którego rekrutują się dotychczas położne w swej większości — na element inteligentniejszy i bardziej uspołeczniony — co powinno się zacząć od wstępowania do szkół położnych osób o wyższym cenzusie, niż dotychczas ma to miejsce w naszych warunkach.

Trzeba sobie uzmysłowić, iż w obecnej sytuacji ekonomicznej kończą niejednokrotnie wyższe studja osoby niezamożne i dobiwszy do mety ostatkiem sił własnych i poświęceniu najbliższych — stają wobec faktu zupełnej niemożności znalezienia pracy zarobkowej. Koszty mieszkania w bursie wraz z opałem wynoszą 10.50 zł. miesięcznie, utrzymanie tamże wynosi około 35 zł. miesięcznie, nauka w szkole państwowej jest bezpłatna (całe studja do 1000 zł.).

2) Obsadzanie posad położnych na prowincji i na wsiach przez osoby inteligentne i uspołecznione. Położna — ta położna lepszej przyszłości — nie powinna stać na niższym poziomie intelektualnym, niż przeciętna nauczycielka szkoły powszechnej, pracownica poczty lub Kółka rolniczego.

W swoim małym ośrodku łatwiej zżyje się ze środowiskiem średniej inteligencji, dzięki czemu skuteczniej oprze się zabójczemu marazmowi życia prowinjonalnego. I jeszcze jedno: na swoim pojedynczym przykładzie powinna skutecznie przełamać obecne uprzedzenia i niechęć społeczeństwa.

3) Oparcie się związków zawodowych położnych o wpływowe, ideowe związki kobiece, jak Związek Ob. Pracy Kobiet, Związek Ziemianek i inne. Celowe wystąpienia wobec czynników miarodajnych o poprawę warunków bytu położnych — jako pracownic tak potrzebnych.

4) Szeroka propaganda w prasie, zwłaszcza w pismach kobiecych i lekarskich i przez radjo.

My wszyscy, stojący blisko zagadnienia położnej w Polsce, zdajemy sobie jasno sprawę z tego, iż usanowanie obecnych stosunków, wymaga długich lat zbiorowego wysiłku.

Mamy do przezwyciężenia bardzo wiele przeciwności różnego typu — ale nie tracimy wiary i liczymy na pomoc ze strony społecznie uświadomionych i czynnych kobiet.

Dr. M. KACPRZAK — Warszawa.

Dur (Tyfus) plamisty.

Dur plamisty to ciężka choroba zakaźna. Zarazki tyfusu znajdują się we krwi człowieka chorego. Przenosi zarazki od chorego do zdrowego wesz i to zwykle wesz odzieżowa, która się mnoży prędzej i jest więcej ruchliwa niż głowowa (jedna wesz w ciągu 8 tygodni może wydać na świat 5000 nowych wszy).

Wesz odzieżowa przebywa stale na skórze, w fałdach i składkach bielizny i odzieży. Parę razy dziennie wesz przechodzi na ciało człowieka i tam się karmi krwią. Ssąc krew chorego wesz jednocześnie wsysa zarazki, które znajdują się u niej w ślinie, a rozwijają się w jej wnętrznościach. Kąsając następnie człowieka zdrowego wesz wpuszcza do jego krwi zarazki, znajdujące się u niej w ślinie albo w jelitach t. j. w kale. Kał ten spotykamy często w postaci czarnych kropek na bieliźnie. Wtarcie kału wszy do skóry przy drapaniu może też wywołać zakażenie.

Że wesz przenosi tyfus plamisty, wiemy z doświadczeń na małpach i z wielu obserwowanych przypadków u ludzi. Wesz przesadzona z chorego tyfusowego na małpę (małpy najłatwiej chorują na ludzkie choroby) wywołuje u niej również tyfus plamisty. Wiadomo również, że jeżeli człowiek nie ma na sobie wszy, to można nawet spać z nim w tym samym łóżku bez obawy zakażenia się. Byli tacy odważni ludzie, którzy na sobie samym takie doświadczenie przeprowadzili.

Teraz więc jest zrozumiałe, dlaczego na tyfus plamisty chorują najczęściej ludzie, którzy mieszkają w ciasnocie z innymi ludźmi, n. p. w więzieniach, przytułkach w różnych domach noclegowych, zajazdach, ludzie którzy dużo podróżują i przez dłuższy czas nie zmieniają ubrania, a stykają się z innymi ludźmi, śpią w ubraniu albo pod ubraniem, ludzie, którzy mają do czynienia z brudną odzieżą i bielizną osób chorych. Bo jak wyżej powiedzieliśmy od chorego bez wszy nie można się zakazić, a od ubrania i bielizny chorego, jeżeli są zawszone, bardzo łatwo. Rzecz charakterystyczna i godna podkreślenia: u nas często dur plamisty przenoszą włóczęgy, żebracy, handlarze domokrążni.

Po ukąszeniu przez wesz, człowiek zapada na tyfus plamisty dopiero po upływie 8 — 14 dni. Choroba zaczyna się zwykle dość nagle bólem głowy, gorączką, trzęsieniem. Chory cierpi na bezsenność i skarży się, że go łamie w krzyżu, że cały jest jak połamany. Wysypka zjawia się na ciele 5 — 6 dnia. Po ustąpieniu wysypki w drugim tygodniu często chory traci przytomność, bredzi (stąd nazwa dur, bo chory jest odurzony), czasem jest bardzo niespokojny, nie przyjmuje pokarmów, brudzi pod siebie. Trwa dur plamisty mniej więcej dwa tygodnie lub nieco dłużej i kończy się najczęściej tak, jak i zaczyna — szybko w ciągu jednego, dwuch dni. Po spadku gorączki chory powinien leżeć w łóżku jeszcze około dwuch tygodni. Przez jakiś czas chory wówczas jeszcze jest zakaźny.

Umiera na tyfus plamisty dużo ludzi; z chorujących prawie każdy dziesiąty, t. j. 10%. Najciężej przenoszą chorobę ludzie starzy, wycieńczeni, najlepiej przenoszą dzieci, które czasem nawet nie kładą się do łóżka. Takie chodzące, a chore dzieci są bardzo niebezpieczne, bo nikt się ich nie wystrzega. Naturalnie dziecko może być źródłem tej choroby tylko wówczas, jeżeli ma wszy. Może się jednak zdarzyć, że ono nie ma wszy, lecz wesz ze zdrowego dziecka przepełznie na chore, a później na inne zdrowe i zakazi je.

Chorego na dur plamisty trzeba koniecznie odwieźć do szpitala; jest to z korzyścią i dla niego i dla domowników. W domu jest prawie niemożliwe dać takiemu ciężko choremu należyte leczenie i pielęgnację.

Droga do Zdrowia Nr. 1.

Dr. H. NEWLIŃSKA — Lwów.

Obumarłe płody.

Płody obumarłe w macicy ulegają pewnym zmianom, które różnią się bardzo od zwykłych procesów pośmiertnych. Dzieje się to skutkiem tego, iż jajo płodowe nie zawiera w sobie bakterji, które w zwykłych warunkach powodują rozpad gnilny. To też płód w macicy nie rozkłada się, nie gnije, lecz ulega pewnym specjalnym zmianom, tak zw. wymoknięciu czyli zmacerowaniu. Wygląd takich płodów jest wszystkim dobrze znany: z początku na ca-

tym ciele płodu naskórek się wznosi — pojawiają się bąble: następnie bąble te pękają, skóra całymi płatami schodzi, obnażając żywo czerwoną skórę właściwą; w końcu we wszystkich jamach ciała, a więc w jamie brzusznej, w opłucnej, w stawach, w czaszce zaczyna się gromadzić płyn krwawy, kości się rozluźniają, płód staje się zupełnie wiotki. Charakterystyczne są wtedy zmiany na główce płodu. Podczas badania wewnętrznego wyczuwa się jakgdyby duże przedgłowie, jednak dokładniejsze badanie wykazuje, że główka robi wrażenie worka, w którym leżą swobodnie poszczególne kości czaszki. Wskutek przesiąkania płynu z płodu, wody płodowe również przybierają kolor brudno-czerwony, łożysko staje się obrzękłe, większe o bladej nie połyskującej powierzchni. Objawy powyższe występują stosunkowo prędko i mogą się pojawiać już w kilka godzin po obumarciu płodu.

Płody małe, mniej więcej między 3–6 miesiącem ciąży, szczególnie podczas ciąży mnogiej, spotyka zupełnie inny los. W przypadkach ciąży bliźniaczej jednojajowej, gdy istnieje jedno łożysko, od którego odchodzą dwie pępowiny lub jedna pępowina rozczepiona w końcu płodowym na dwa przyczepy — może powstać zaburzenie w krążeniu, przejawiające się tem, że jeden z płodów otrzymuje więcej krwi niż drugi, czyli rozwija się kosztem drugiego. Następstwem tego będzie, iż płód lepiej odżywiony rozwija się prawidłowo, rozwój zaś drugiego zostaje zahamowany częściowo lub w całości. W przypadku pierwszym — jeden płód ma cechy donoszonego płodu, a drugi – przedwcześnie urodzonego. O ile zaś rozwój drugiego płodu jest zupełnie zatrzymany, płód obumiera we wczesnych miesiącach ciąży i ulega w macicy wtórnym zmianom. Zmiany te polegają na tem, iż woda płodowa stopniowo się wchłania, płód traci zupełnie wilgoć i ulega zeschnięciu (mumifikacji. Płody zeschnięte mają barwę szarą, skórę pomarszczoną, przylegającą bardzo ściśle do kości, oznaczając zarysy żeber, miednicy, i kończyn. Czaszka spłaszczona z boków. Łożysko koloru brunatno-czerwonego lub szaro-czerwonego.

Najwyższym stopniem zeschnięcia płodu są tak zwane płody zeschłe (papierowate). Zdarza się to wtedy, o ile rozwijający się płód bliźniaczy uciska martwy płód z jednej strony, z drugiej zaś strony taki sam ucisk wywołują

skurcze maciczne. Staje się on wtedy bezkształtną, spłaszczoną masą, z której zaledwie według konturów można rozpoznać obumarłego bliźniaka. Szczególnie sprzyja temu ciąża jednojajowa, gdyż ilość wód jest wtedy znacznie mniejsza i łatwiej przychodzi do wysuszenia.

Zazwyczaj rodzą się takie zeschłe płody tuż po urodzeniu się żywego bliźniaka lub też odchodzą one wraz z błonami. W przypadkach ciąży dwujajowej, co zdarza się o wiele rzadziej, płód obumarły może być wydalony w całości albo częściowo nawet podczas ciąży, a ciąża może dalej prawidłowo dobiegać do końca lub przeciwnie martwy płód może się urodzić w parę dni po odbytym porodzie. Wszystkie te przypadki przebiegają naogół zupełnie pomyślnie, nie wywierając żadnego wpływu na poród i połóg.

Dr. J. TOMASZEWSKI (Lwów)

O odżywianiu niemowlęcia.

(Uzupełnienie artykułu p. Reymanowej).

Jedną z głównych przyczyn wielkiej śmiertelności niemowląt w ich pierwszym roku życia jes zupełna nieświadomość u matek zasadniczych reguł karmienia piersią i sztucznie tj. za pomocą różnych mieszanek, nadających się do karmienia niemowląt zdrowych.

Pierwszemi i bezpośredniemi przyczynami śmiertelności niemowląt są:

a) choroby przewodu pokarmowego,

b brak sił żywotnych niemowlęcia, będący następstwem chorób,

c) brak odpowiedniej pielęgnacji.

Celem zwalczenia i usunięcia przyczyny złego — powołano w społeczeństwach kulturalnych instytucję „poradnię dla matek“ i tam dopiero wszczepia się, osobliwie u matek, należących do niższych warstw społecznych, ideę karmienia dzieci piersią, podawania sztucznego, odpowiednio przyrządzonego i pozbawionego zarazków pokarmu, a zarazem uczy się matki zgodnego z zasadami higjeny pielęgnowania dziecka i dostarczania mu

tych warunków, jakie dla jego rozwoju są niezbędne.

Przewodnią i najważniejszą myślą zakładu zw. „Kropla mleka“, który mieści się przy poradniach dla matek, jest dostarczanie niemowlęciu sztucznego pokarmu wolnego od ustrojów chorobotwórczych i odpowiednio przyrządzonego.

W uzupełnieniu artykułu p. Rejmanowej „O odżywieniu niemowlęcia“ nadmieniam, że do karmienia sztucznego niemowląt używamy trojakiego rodzaju mieszanki a to:

A) mieszanki mleczno-węglowodanowej.

B) mieszanki ze zwiększeniem składników węglowodanowych.

C) mieszanki ze zmniejszeniem składników mleczno-węglowodanowych.

W praktyce wygląda to tak:

Mieszanki A.

Mieszanka I.: mleko + woda (1 : 1) + 5% cukru + 1% mąki grysikowej pszennej. 56 kal.

Mieszanka II.: mleko + woda (2 : 1) + 5% cukru + 2% mąki grysikowej pszennej. 70 kal.

Mieszanka III.: mleko czyste + 5% cukru + 3% mąki grysikowej pszennej. 95 kal.

Mieszanki B.

Mieszanka Czerny-Kleinschmidt 77 kal.

Mleko zasmażka (1 : 1) (Skład zasmażki: 100 gr. wody + 5% masła + 5% mąki pszennej + 8% cukru).

Zupka Moro I. 135 kal. 100 gr. mleka + 3% mąki pszennej + 5% masła + 5% cukru.

Zupka Moro II. 143 kal. 100 gr. mleka + 7% mąki pszennej + 5% masła + 5% cukru.

Mieszanki C.

Mieszanka o wartości kalorycznej 64 kal.

1) 100 gr. mleka odtłuszczamy przez wirowanie,

2) następnie zakwaszamy przez dodanie 1-nej łyżki mleka kwaśnego,

3) stawiamy na 24 godzin w cieple,

4) po 24 godzinach gotujemy na wolnym ogniu.
5) do tej maślanki dodajemy 1% mąki pszennej 5% cukru i jeszcze raz gotujemy przez 2 minuty.

Powyższe mieszanki stosujemy:

pierwszą t. j. A. od pierwszego dnia urodzenia się niemowlęcia.

drugą t. j. B. od czwartego miesiąca życia.

trzecią t. j. C. w najrozmaitszych zaburzeniach przewodu pokarmowego u niemowlęcia.

Przegląd piśmiennictwa.

(Streszczał Dr. Fr. Schnek — Lwów).

Choroba tężca w położnictwie.

Tężec jest chorobą zakaźną, która występuje wprawdzie rzadko, lecz zawsze zagraża życiu chorego, powodując straszne bóle i męki. Wskutek postępu nauki o higjenie, jakoteż wskutek wynalezienia specjalnej surowicy leczniczej, schorzenie to spotyka się bardzo rzadko, ale jednak należy wiedzieć o tem, że schorzenie takie istnieje. Przedewszystkiem zaś znać należy przebieg i obraz chorobowy, ponieważ wszelkie leczenie, jeśli ma być skuteczne, zależy od wczesnego rozpoznania i natychmiastowego energicznego leczenia.

Wywołuje tę chorobę zarazek, który znajduje się w ziemi, zwłaszcza w ziemi nawożonej, a więc ogrodowej i polnej. Pasące się konie i trzody spożywają go wraz z trawą i wydzielają w stanie niezmienionym, wskutek czego zawsze znajdujemy go w nawozie i prochu ulicznym. Na zakażenie tym zarazkiem narażone są przededewszystkiem osoby pracujące w polu i rolnictwie, wskutek skaleczenia nóg, lub też okaleczeń narzędziami rolniczemi. Zarazek, który wnikł do rany, wydziela jad rozprzestrzeniający się drogą systemu nerwowego aż do rdzenia pacierzowego i mózgu. Jad ten jest przyczyną bólów występujących z kurczami, a jedna kropla tego jadu wystarcza na zatrucie konia.

Objawy chorobowe występują w 8—12. dni od chwili

zakażenia tj. od skaleczenia i wejścia zarazka do organizmu ludzkiego. Najpierw chory odczuwa napięcie i sztywnienie mięśni twarzy, zwłaszcza części dolnej i karku, potem mięśni brzucha. Cała twarz staje się sztywna, czoło pomarszczone, usta roszerzone podłużnie nadają choremu wyraz stałego skurczowego uśmiechu, zęby są zaciśnięte, oczy sztywnie skierowane przed siebie, mięśnie kręgosłupa wskutek zesztywnienia powodują jego wygięcie i chory zgięty jest w kabłąk. Przeważnie w tym okresie choroby mamy też podwyższoną ciepłotę. Stan ten przerywany jest częstymi napadami skurczów, które występują za najlżejszem poruszeniu chorego i powodują gwałtowne bóle. Częstość występowania tych skurczów zależy od ciężkości zakażenia, gdyż jak w przebiegu każdej choroby, sprawa może być mniej lub więcej ostra. — Przeważnie następuje w 7—10 dni od wystąpienia objawów, śmierć wskutek porażenia mięśni oddechowych. Śmiertelność w chorobie tężca waha się między 70—80% t. zn. na 100. przypadków umiera 70—80, a zaledwie 20—30 ulega wyleczeniu.

Jeśli chodzi o chorobę tężca w położnictwie, to kilka zaledwie przypadków opisano u ciężarnych. Częściej natomiast spotykamy już tę chorobę w związku **z porodem, lub poronieniem.** Wszelkie rany na kroczu, sromie, części pochwowej, a w pierwszym rzędzie w samej ścianie maciey, stanowiącej jedną wielką ranę, stanowią bardzo dogodną bramę wejścia dla zarazka tężca. Często spotyka się to zakażenie po porodzie, lub poronieniu u ludów, żyjących na niskim poziomie kulturalnym, w nędznych warunkach mieszkaniowych i higjenicznych, gdzie często brak jest najprymitywniejszych środków czystości jak np. czystej pościeli lub bielizny, i gdzie często rodzące leżą wprost na ziemi, lub też posłania ich narażone są na zanieczyszczenie ziemią lub nawozem. Lecz i u ludów cywilizowanych opisano chorobę tężca w połogu w około 100. przypadkach.

Źródłem zakażenia przy porodach są prawie zawsze ręce zanieczyszczone pracą na roli, ogrodzie lub w czasie oczyszczania ziemniaków, zaś przy poronieniach poza rękoma może być źródłem zakażenia narzędzie zanieczyszczone. (Użycie drzazg zanieczyszczonych ziemią).

W połogu występuje zakażenie znacznie szybciej i

gwałtowniej, gdyż, jak wiemy odporność położnicy na wszystkie zakażenia jest znacznie zmniejszona.

Leczenie tężca polega na wstrzykiwaniu surowicy, która niszczy jad zarazków tężcowych. Skuteczność leczenia zależy jednak od chwili w której to leczenie zaczynamy. Surowica podana nawet w największej ilości, w momencie, gdy jad już zdołał przedostać się do systemu nerwowego i wystąpiły pierwsze objawy chorobowe, niema żadnego działania. Surowica zaś podana jaknajwcześniej po skaleczeniu i ewentualnem zakażeniu, zapobiega chorobie całkowicie. Tutaj zatem bardzo wielkie znaczenie ma wywiad i obserwacja. Położna wezwana do porodu, który np. odbył się nagle i niespodziewanie podczas pracy w polu, ogrodzie lub stajni, winna pamiętać o tem i natychmiast wezwać lekarza, oraz zwrócić mu uwagę na warunki wśród których odbył się poród lub poronienie. Lekarz, który wstrzyknie surowicę przeciwtężcową matce i dziecku, może uratować dwa życia ludzkie, a pośrednio jest to zasługą położnej.

W przypadkach zaniedbania, w których surowicę podano zapóźno, leczenie poza surowicą polega na środkach ostrożności podobnych, jakie stosujemy przy rzucawce porodowej, a więc: ciemny pokój, bezwzględny spokój, oraz zwalczanie skurczów, co już podpada pod wyłączne obowiązki lekarza wzgl. zakładu leczniczego.

Ważniejszem niż leczenie jest zapobieganie chorobie. Tu położna zwłaszcza na wsi praktykująca, wdzięczne ma przed sobą zadanie. Uświadomieniem kobiet wiejskich najbardziej na to zakażenie narażonych, o konieczności zachowywania przepisów higjeny wogóle, a zwłaszcza podczas ciąży, położna zapobiec może wszelkim zakażeniom i powikłaniom połogowym, a więc także zakażeniu zarazkiem tężca, które jest wprawdzie rzadkie, ale za to przeważnie śmiertelne.

U noworodków obserwuje się chorobę tężca dość często, w warstwach ludności żyjących w niehigjenicznych warunkach. Bramą wejścia zarazka jest zawsze rana pępkowa. Objawy chorobowe są takie same jak u dorosłych. Występujące drgawki nastręczają czasem trudności rozpoznawcze, gdyż podobne objawy widzimy przy krwotokach mózgowych i urazach po porodach kleszczowych. Późniejszy przebieg i trudności w przyjmowaniu pokarmu wyjaś-

niają jednak sprawę. Śmierć noworodka zakażonego tężcem występuje z końcem pierwszego tygodnia, przeważnie zaś w połowie drugiego tygodnia. Rokowanie u noworodka zależy, podobnie jak u dorosłych od momentu rozpoznania zakażenia i jaknajwcześniejszego wstrzyknięcia surowicy. Zapobieganie zakażeniu polega na bezwzględnej czystości i zachowaniu ścisłej aseptyki w zaopatrywaniu pępuszka.

Zeitschrift Deutscher Hebammen Nr. 13/35.

Przyp. Red.: Surowicę przeciwtężcową wyrabia u nas Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Sprawozdanie kasowe mies. „Położna za rok 1935.

DOCHODY

Saldo z 34 r.	260	zł.	11 gr.
Wpływy z P. K. O. Lwów	796	„	20 „
Wpływy z P. K. O. Kraków	192	„	50 „
Kraków remuneracja	300	„	— „
Lwów remuneracja	85	„	— „
Razem	1.633	zł.	81 gr.

ROZCHODY

Drukarz	1.210	zł.	— gr.
Wysyłka nakładu	121	„	48 „
Manipulacje P. K. O.	3	„	90 „
Administracja	16	„	85 „
Razem	1.352	zł.	23 gr.
Saldo na 1936 r.	281	„	58 „
Razem	1.633	zł.	81 gr.

SPRAWOZDANIE Z OPŁATKA.

W dniu 1 lutego 1936 r. Związek Egz. Położnych we Lwowie, urządził opłatek dla członkiń tegoż Związku w sali Kasyna przy ul. Rutowskiego l. 22.

W uroczystości tej wzięli udział: Ksiądz Milewski Mich., P. Klucznikowa, Przewod. Zw. „P. O. K., Dyr. Państw. Szk. Pol. Doc. Dr. Mączewski St., Redaktor miesięcznika „Położna“ Dr. Bażowski J. oraz Dr. Belec Cz. z P. C. K.

Obecnych członkiń wraz z rodzinami było około 80.

Początek o godzinie 20-tej.

Ksiądz Milewski M. wygłosił przemówienie o znaczeniu opłatka. Przewodnicząca p. M. Leszczyszyn przywitała wszystkich obecnych gości i podziękowała za wzięcie udziału w uroczystości: Ks. Milewskiemu M., P. Klucznikowej, Przewod. Zw. P. O. K., Dyr. Doc. Dr. Mączewskiemu i PP. Lekarzom, oraz wszystkim obecnym. Wspomniała również, iż mimo nieobecności delegatek z niektórych oddz. Zw., obecne członkinie łączą się z nimi duchowo i łamią opłatkiem.

Przewodnicząca Zw. P. O. K. p. Klucznikowa, przemówiła do zebranych o znaczeniu i potrzebie zrzeszania się kobiet, które w Związku tworzą wspólną rodzinę społeczną.

P. Prof. Doc. Mączewski wygłosił przemówienie o ważności Związku Położnych w kryzysowych czasach.

Zebrani przy wtórze muzyki, odśpiewali kilka kolęd. W miłym i serdecznym nastroju uroczystość przeciągnęła się do godziny 23-ciej.

Po uroczystości oficjalnej opłatka, nastąpiła zabawa taneczna, — która przeciągnęła się do rana. Z imprezy opłatkowej członkinie Związku wyniosły miłe wspomnienia i dziękowały p. Przewodniczącej Związku oraz Komitetowi, za radośnie spędzone chwile, które pozwoliły zapomnieć o codziennych kłopotach.

ZA ZARZĄD:

Sekretarka: Jaworska.

Przewodnicząca: Leszczyszyn.

Urzędowa Odprawa Położnych Okręgowych i wolnopraktykujących.

W niedzielę dnia 16. II. br. odbyła się o godz. 10 w sali Wydziału Pow. we Lwowie urzędowa odprawa po-

łożnych, na którą zaproszono położne okręgowe i wolnopraktykujące. Prócz zaproszonych położnych wzięli udział w tej odprawie JWPanie: F. Garapichowa, — Przew. Związku Kół Gospodyń Wiejskich, H. Wolska — Redaktorka „Głosu Gospodyń Wiejskich“, H. Nuzikowska — Przew. Koła Pań T. S. L., oraz Przew. Związku Egz. Położnych we Lwowie M. Leszczyszyn. JWPanowie: Zastępca Starosty — Dr. Dembowski, Lekarz Pow. Dr. Kurzeja T. Lekarz pow. Dr. Z. Popławski, Red. m. „Położna“ Dr. J. Bażowski, oraz prezes T. S. L. Prof. K. Żurawski. rawski.

Odprawę w zastępstwie Starosty Powiatowego otworzył i zagaił p. Wice-starosta Dr. Dembowski. W drugim punkcie porządku dziennego p. Kulczyńska (uczenica P. Szkoły Poł.) wygłosiła referat „Położna w Polsce“. (Referat podajemy w oryginale). Z kolei lekarz pow. Dr. Kurzeja zapoznał zgromadzenie z ustawą i instrukcją dla położnych oraz wygłosił referat o „Organizacji pomocy dla położnicy“. Następnie wygłosiły referaty położne: p. K. Pomazańska „O hygjenie ciąży i obowiązku położnych opieki zdrowotnej nad ciężarnemi“, p. J. Fischerowa „O jednej z najczęstszych przyczyn chorób kobiecych na wsi“.

Po wygłoszonych referatach wyłoniła się dyskusja.

Po dyskusji p. Dyr. Nuzikowska H. wygłosiła referat „Udział położnych w życiu społecznem i obywatelskiem“. Następnie prof. Żurawski podał projekt utworzenia powiatowego Koła Położnych pow. lwowskiego.

Na zakończenie p. Wice-starosta Dr. Dembowski podziękował zebranym za udział i zaprosił na wspólny obiad do internatu uczenic Państwowej Szkoły Położnych.

SPROSTOWANIE.

W miesięczniku „Położna Nr. 9 i 10, za miesiące wrzesień i październik 1935 r., w sprawozdaniu z pożegnania uczestniczek Kursu przeszkolenia, które odbyło się dnia 31. VIII. 1935 r., w lokalu bursy im. Boberskiej, wkradła się omyłka, a mianowicie: Krótkie przemówienie

wygłosiła nie p. Laciszowa Janina z Łucka, a Łochowska Franciszka z Kowla.

Omyłka została zpowodowana nie z winy Redakcji, lecz spowodu mylnego sprawozdania.

OD REDAKCJI.

Zamiast Seminarjum położniczego Redakcja będzie umieszczać obecnie artykuły dotyczące spraw poruszanych przez położne w artykułach „Z praktyki", jako odpowiedź na nadsyłane prace.

Dnia 3. II. 1936 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła ś. p.

LUDWIKA PANZOWA

długoletnia członkini Związku Egzaminowanych Położnych we Lwowie oraz członkini Komitetu Redakcyjnego mies. „Położna".

Ś. p. Ludwika Panzowa odznaczała się gorliwością i sumiennością w swej pracy zawodowej i społecznej. Wraz z Jej śmiercią traci Związek Egz. Położnych we Lwowie niezastąpioną pracowniczkę.

Cześć Jej pamięci!

Wydawca: Stow. Zawod. Położnych Małopolski. Redaktor odpow.: Dr. Jan Bażowski
Z Drukarni Narodowej Edwarda Zimnego, Lwów Szajnochy 2, tel. 221-35.